



Inscenizację „Dybuka” Szlojmeja An-skiego w wykonaniu Teatru Wierszalin określić można mianem obrzędu „dziadów”. Nie ograniczają się one jednak do wywoływania dusz konkretnych zmarłych – za pośrednictwem historii tragicznej miłości Chanana i Lei wywoływany jest z mroków historii duch kultury Żydów polskich.

na stronie 6.

Kultura

„Dybuk” – supraska premiera Teatru Wierszalin

Światło pamięci

Inscenizację „Dybuka” Szlojmeja An-skiego w wykonaniu Teatru Wierszalin określić można mianem obrzędu „dziadów”. Nie ograniczają się one jednak do wywoływania dusz konkretnych zmarłych – za pośrednictwem historii tragicznej miłości Chanana i Lei wywoływany jest z mroków historii duch – obecnie nieistniejącej, niegdyś przebogatej – kultury Żydów polskich.

Rzecz dzieje się na kirkucie (cmentarzu). Pośród grobów pojawia się Meszulach (Aleksander Skowroński). Stary, siwy, objuczony podróżnymi tobołkami, sprawia wrażenie kogoś, kto po długiej wędrówce powrócił do domu. Bez wątpienia zna to miejsce, pamięta jak dawniej wyglądało, pamięta ludzi, o których istnieniu zaświadczać obecnie tylko mogiły. Za chwilę odepnie przytroczony do jednej z walizek stolek, wydobędzie z walizki chleb, sól, zapali świece w siedmioramiennej menorze i rozpocznie modlitwę za zmarłych. Zanim jednak to uczyni, najpierw poprawi żelazną furtę cmentarną. Jest to scena niezwykle ważna dla całego przedstawienia – oto symboliczne ustalenie perspektywy, w której będziemy oglądać widowisko. Furta cmentarza staje się drzwiami prowadzącymi w przeszłość. Sam cmentarz zaś skarbnicą, rezerwuarem pamięci o przeszłości. Furta oparta jest na czterech podstawach, a więc zwrócona ku ziemi. Tak więc podróż w przeszłość nie będzie się odbywała w płaszczyźnie horyzontalnej (przeszłości nie da się odnaleźć wędrując do jakichś miejsc na mapie), lecz wertykalnej płaszczyźnie pamięci. Innej drogi nie ma. Ludzie, którzy tworzyli nieistniejącą kulturę, nie odeszli do jakichś innych miejsc na świecie, nie unieśli ze sobą swoich wierzeń, przesądów, marzeń, nadziei, radości i tra-

gedii – pozostali tutaj, zabierając ze sobą do grobu wszystko, czym żyli. Dlatego jedynym sposobem dotarcia do ich zaginionego świata, poznania go i próby zrozumienia jest przywoływanie duchów – wspomniany wyżej obrzęd „dziadów”.

Rozpoczyna się opowieść o tym, – jak to pewien młody uczeń szkoły tal-mudycznej o imieniu Chomen, zachwycił się w córce bogacza Lei, gotów jest zaprzedać duszę diabłu, by połączyć się z ukochaną. Pości i modli się o to, by Lea – zgodnie ze złożoną przed laty przez ojców Lei i Chomena obietnicą – stała się jego żoną. Gdy dowiaduje się o zaręczynach Lei, umiera, a następnie – jako dybuk – wstępuje w jej ciało. Pod wpływem egzorcyzmów rabina-cudotwórcy opuszcza ciało ukochanej, lecz zabiera jej duszę – młodzi w zaświatach łączą się na wieki.

W wierszalinowym „Dybuku” przywoływanie duchów zmarłych nie jest tylko chwytem formalnym, elementem konstrukcji dramaturgicznej widowiska – ma wymiar szerszy, historyczny. Jak nietrudno przewidzieć, przedmiotami medialnymi, które umożliwiają poznanie przeszłości są groby, a konkretnie pokryte inskrypcjami pionowe płyty nagrobne – macewy. W „Dybuku” inskrypcje na wykonanych z drewna macewach zastąpiono autentycznymi, udostępnionymi przez

amerykańsko-polsko-izraelską Fundację Shalom zdjęciami Żydów polskich.

Tak więc widowisko rozgrywa się niejako w dwóch planach – z jednej strony mamy opowieść o nieszczęśliwej miłości Chomena i Lei, z drugiej – świadectwo historyczne, dokument, jakim są fotografie. Dramatyczna opowieść wprowadza nas w świat bogatej, różnorodnej, niezwykle ciekawej kultury żydowskiej, pozwala jej na naszych oczach ożyć, ratuje pamięć o niej. Tę samą funkcję pełnią użyte w widowisku fotografie. One też ratują pamięć – nie o wielkich postaciach, lecz – jak pisze w programie „Dybuka” Gołda Spencer, Dyrektor Generalny Fundacji Shalom – upominają się „o pamięć o prostych ludziach, o których historia by się nie upomniwała”.

Widzowie teatralni i wszyscy zainteresowani kultywowaniem tradycji powinni winszować sobie faktu, że to akurat „Wierszalin” postanowił wystawić „Dybuka”. Dzięki niezmiennie wysokiej klasie wykonawców, świetnym pomysłom inscenizacyjnym i scenograficznym „ożywianie tradycji” nie jest postulatem na papierze, lecz faktem, któremu warto dawać świadectwo.

(Jer)

Szlojmej An-ski, „Dybuk”. Inscenizacja: Piotr Tomaszuk. Reżyseria: Michael Griggs. Scenografia: Mikołaj Malesza. Obsada: Aleksander Skowroński (Meszulach), Joanna Kasperek (Lea), Grzegorz Artman (Chanana), Marek Tyszkiewicz (Sender), Adam Wnuczek (Reb Ezriel), Wioleta Szymusik (Frade). Premiera: Gdańsk – luty 1997. Supraśl – 15 luty 1997.



W wierszalinowym „Dybuku” przywoływanie duchów zmarłych nie jest tylko chwytem formalnym.